Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 340. Kraków, środa 31 lipca 1907 r. Rok XV.

Rekonstrukcya gabinetu.

WIEDEŃ, 29 lipca.

(z. c.) Według ogólnie tu panującej opinii, rekonstrukcya gabinetu jest już faktem dokonanym. Chodzi tylko o to, kiedy zmiany ogłoszone zostaną. Baron Beck chce oszczędzić sędziwemu monarsze wszelkich trosk i kłopotów podczas jego letniego pobytu w Ischl i wskutek tego stara się odłożyć częściową kryzys ministeryalną aż do jesieni. Czy jednak zamiar ten będzie w stanie urzeczywistnić, jest jeszcze wielkim pytaniem. Tak dr. Klein, jak i p. Bienerth są podobno zniecierpliwieni i pragną szybkiej zmiany swych tek, pierwszy na prezesurę Najwyższego Trybunału po śp. Steinbachu, drugi na namiestnictwo dolnej Austryi. Hr. Kielmanseeg ma przejść w zasłużony stan spoczynku. Również uważają tu za prawdopodobne ustąpienie Forzta, Auersperga oraz Marchetta.

Prasa liberalna wiedeńska, która dotychczas dość ostrą prowadziła kampanię przeciw hr. Auerspergowi, Kleinowi oraz Marchettowi, obecnie zmieniła front i nietylko bierze ministrów w obronę, lecz nawet twierdzi, że sytuacya polityczna nie wymaga wcale tych zmian personalnych w gabinecie. A jednak hr. Auersperg tak bardzo naraził się potężnemu stanowi kupieckiemu wiedeńskiemu, ministrowi Kleinowi zarzucano publicznie, nietylko w prasie, lecz na wet i w parlamencie zbytnie sprzyjanie stronnictwom skrajnym, dr. Marchettowi nie chciano przebaczyć jego słabości wobec żądań czeskich i włoskich...

Skąd więc ta nagła zmiana frontu?

Jakim powodom przypisać obecne niezwykłe pochwały, żądania, by wymienieni dostojnicy pozostali przy swych tekach i nadal?...

Powód ten jest zupełnie jasny. Ministrowie ustępują, by zrobić miejsce nowym ministrom parlamentarnym.

Zabiegi bar. Becka, by w konstytucyjnej Austryi nastał wreszcie parlamentarny gabinet zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Z sytuacyi parlamentarnej wynika jasno, że przedewszystkiem najsilniejsza obecnie partya polityczna najpoważniej powinna być reprezentowaną w gabinecie. Partyą tą jest stronnictwo chrześcijańsko-socyalne.

Dopóki dr. Lueger, dr. Gesmann, ks. Lichtenstein głosili, że ich partya nie zamyśla wcale uczestniczyć w rządach oraz ma zamiar także i na przyszłość zachować dla siebie wolną rękę, liberalna prasa dzień w dzień występowała ostro przeciw wyż wymienionym ministrom.

Skoro jednak rozeszły się pogłoski o rokowaniach barona Becka z przywódcami chrześcijańsko-socyalnymi, gdy na bankiecie wydanym przed tygodniem przez stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, dr. Lueger wyraźnie powiedział, że chrześcijańsko-socyaliści należyte miejsca w ministerstwie zdecydowali się wziąść bezpośredni udział w rządach, wszystkie żydowsko-liberalne dzienniki zatrąbiły na alarm.

Temu faktowi przypisać należy tę nagłą sympatyę „Neue freie Presse", „Zeitu", wszystkich Tageblattów do ministrów Marchetta, Kleina i Auersperga.

Co do osobistości, które obecnie wejdą w skład gabinetu br. Becka, toczą się jeszcze rokowania. Przedewszystkiem wymieniają następujących polityków: prezydenta Izby dr. Weisskirchnera, marszałka wyższej Austryi dr. Ebenhocha, dr. Gessmana i członka wydziału krajowego niższej Austryi dr. Pattay'a. Mówią dalej, że minister Forzt ustępuje, by zrobić miejsce swemu koledze klubowemu dr. Kramarzowi. Dla nas Polaków nominacya dr. Kramarza na ministra handlu nie byłaby chyba sympatyczną, wobec jego znanych sympatyi rosyjskich które na każdym kroku dokumentuje.

Jakie stanowisko w obec tych zmian zajmie Koło, nie wiem, ale niestety, nawet po zamknięciu parlamentu tak w łonie Koła, jak i w komisyi parlamentarnej wcią ciągle niesnaski.

Lecz o tem w następnej korespondencyi.

—ooooooooOOOoooooooo—

Korespondencya.

Wilno, 28 lipca.

Naganka reakcyi, rozpoczęta przeciw Polakom przechodzi już zwykłą swoją miarę i zapowiadać się zdaje coś niebywałego. „Mińskoje Słowo", które w pewnych kołach uważa się za organ tamecznej administracyi, popuszcza coraz więcej cugle swej nacyonalistycznej nienawiści i zapuszcza się w dowodzenia, że rząd ograniczając liczbę Polaków z Królestwa w Dumie, wyraźnie wskazuje potrzebę usunięcia tego żywiołu z reprezentacyi i innych prowincyi, przeto obowiązkiem jest użyć wszelkich środków dla niedopuszczenia Polaków z Litwy i Rusi do trzeciej Dumy. W tym kierunku propaganda rozpoczęła się na całej linii Związku istinno-rosyjskich ludzi. Puszczono w ruch kłamstwa, oszczerstwa, donosy o niebywałych faktach, straszenie chłopów powrotem pańszczyzny, relacye o przygotowanem powstaniu polskiem, o napadach na cerkwie i odbieraniu ich przez Polaków.

W tej całej akcyi antypolskiej prym naturalnie trzyma „Minskoje Słowo", które dopuszcza się tak śmiesznych wprost wycieczek przeciw Polakom, że mogłyby one wpłynąć tylko na rozweselenie humoru, gdyby nie fakt, iż obecnie najbezsensowniejsze fałsze „istinno russkich ludiej" stają się podstawą do polityki rządowej. Należy tu przypomnieć historyę owych słynnych „cytat" z pism polskich. Fabrykowało je właśnie „Mińskoje Słowo" i to tak nieudolnie, że każdy zdrowy na umyśle człowiek nie mógł przypuszczać ani chwili, aby na szpaltach pism polskich mogło się znaleść coś podobnego. Tymczasem ów płód antypolskiej furyi i bezbrzeżnej głupoty „prawdziwie rosyjskich" publicystów z „Min. Słowa" znalazł się na szpaltach urzędowej „Rossyi" jako główny dowód przeciw Polakom i posłużył za argument do urzędowej zepowiedzi nowych gwałtów antipolskich.

Obecnie „Min. Słowo", po tak „pomyślnem" udaniu się podstępu z rzekomymi „cytatami", zabrało się do robienia... powstania polskiego. Czarnosecinowy świstek w każdym numerze trąbi na alarm i za niezawodne objawy ruchu powstańczego uważa... procesye katolickie, których zakaz zniósł manifest o tolerancyi religijnej.

„W kraju południowo-zachodnim — pisze „Minsk. Słowo" - wkrótce doczekamy się zamiast procesyi — kolumn zbrojnych, maszerujących do lasu na ćwiczenia w strzelaniu. Gdzie niegdzie już odbywają się takie ćwiczenia a w Wilnie funkcyonuje kawalerya (!) biskupa Ropa z odznakami i sztandarami".

Podobnemi bredniami o „powstaniu polskiem" na Litwie i Rusi karmią swoich czytelników i inne organy reakcyjne, które za pomocą tych fałszów pragną położyć kres tak niedawno obwieszczonej tolerancyi religijnej i w poprzek katolicyzmowi postawić znów — nahajki i szable kozackie.

Zanim spełnią się całkowicie te nadzieje „prawdziwych" Rosyan, tutejsi „diejatiele" przed wyborami do trzeciej Dumy zabierają się na gwałt do fabrykowania... Rosyan. Mianowicie agitują między ludem wiejskim, że w rubryce o narodowości należy wyrazić przynależność do państwa rosyjskiego, czyli pisać „Rosyanin". W wypadkach, gdy przypuszczać można, że prosty człowiek nie będzie reklamował z powodu poprawek poczynionych w jego deklaracyi, ręka agenta przekreśla wyraz „Polak" a pisze „Białorus", „Rosyanin" lub „Litwin".

Z Litwinami zaszła rzecz komiczna. Z Polakami nie chcą identyfikować się, do Rosyan przyłączyć się nie mogą, bo wyraźnie powiedziano, że jako Rosyan zapisywać należy Niemców i staroobrzędowców; o Litwinach słowa niema. Pewna część rozsądnych i spokojnych Litwinów chętnie pozostanie w listach wyborców pod marką Polaków, garść jednak szowinistów nie chce i takiego koleżeństwa i domaga się pozwolenia zapisywania się do listy Rosyan. Miotanie się tych ludzi, dochodzące niekiedy do obłędu, świadczy, jak wielki ich niepokój o rezultat taktyki, do której przywiązali wszystkie swe nadzieje. Taktyką tą jest: odgrodzić lud litewski murem nienawiści od Polaków, dzięki których wyższości kulturalnej, spolonizowanie i zanik narodowościowy Litwinów ma być niby nieuniknionymi. Zapominają agitatorzy nacyonaliści, że na nienawiści nic zbudować nie można. Zresztą lud litewski tylko w rzadkich wypadkach wprost ciągniony za włosy przez swych agitatorów, występował nieprzyjaźnie względem Polaków, w masie zaś swej najzupełniej obojętnie słucha bajdy o „ucisku" polskim, bowiem tego ucisku nie widzi i nie czuje.

W gubernii wileńskiej tym szowinistom robota w ręku się rwie: garstki Litwinów, tonącej śród Białorusinów i Polaków, kilku szowinistycznych księży litewskich nie może rozruszać do „ruchu." W etnograficznej Litwie, i na Żmujdzi, w gub. kowieńskiej, lud dał się gdzieniegdzie pociągnąć przeciw dworom tylko na lep agrarnych obietnic; o nienawiści plemiennej słucha obojętnie, bo nie doświadcza żadnych do niej pobudek. Pan mówi z nim po żmujdzku, zakłada dla niego żmujdzkie szkółki, czytelnie, prenumeruje dla niego gazety, w jego języku pisane... Pewien Wilnianin, zwiedzając rosieńskie strony, w rozmowie z włościaninem silił się, ile mógł, aby mówić po żmujdzku. Chłop mile został tem dotknięty. „Czy to ja po polsku nie umiem,

że młody pan męczy się ze mną po żmujdzku " W tej wymówce tkwi chlubienie się prostaka, że posiada znajomość języka wyższej kultury.

To mimowolne hołdowanie polszczyźnie, do prowadza do rozpaczy litewskich agitatorów. Spokojne zachowanie się dworów, życzliwość są siedzka względem wioski, pomoc niesiona w cho robach, w pożarach i niepowodzeniach gospodarskich, wspólna praca w kółkach rolniczych około podniesienia dobrobytu rolnika, mogą uni cestwić wszelkie ataki agitatorskie. Brednie wy pisywane w litewskich pismach skutku nie odniosą.

Garść księży Litwomanów i pomieszanych na punkcie wojny domowej doktrynerów, stanowi szczupłe grono czytelników swych własnych elukubracyi. Chłop żmujdzki takiego np. „Vilniaus Žinios" w ręku nie trzyma, przedewszy stkiem dlatego, że go nie rozumie: zanadto prze robionym językiem pisany. „Vilniaus Žinios" po wstał znów z grobu okrutnie zmizerowany, w formacie o połowę mniejszym, wychodzi raz na ty dzień z zapowiedzią, że zacznie wychodzić w przyszłości raz na tydzień. Wydawcy opowiada ją, że gazeta zbankrutowała wskutek tego iż prenumerata nie przynosiła połowy tego, co kosztowało wydawanie pisma. Bardzo wymowne świadectwo niepopularności haseł szowinistyczno litewskich, opartych na nienawiści do bratnie go narodu polskiego.

——oooooooOOOooooooo——

Ñasi i jego obrońcy.

——o——

Sycylia jest w stanie rewolucyi: publiczność na całej wyspie niemal nietylko urządza demon stracye z powodu uwięzienia b. ministra oświaty Ñasiego, deputowanego z Trapani, na rozkaz se natu, ukonstytuowanego w trybunał państwa, ale strzela do wojska, które usiłuje porządek przywrócić i zachowuje się tak, jakby nie zamierzała rychło ustąpić. Wraz z Ñasim, jak wia domo, aresztowano szefa jego kancelaryi i prywatnego jego sekretarza, Lombarda.

O ile ten dziwny zapał w obronie złodzieja można wytłomaczyć „mafią", która łączy w zbro dniczą, po większej części, sieć najrozmaitsze warstwy sycylijskiego społeczeństwa, od najwyż szych do najniższych, o ile odgrywają tu rolę jakieś istotne przymioty i zasługi Ñasiego, o ile wreszcie objaw ten należy do zakresu niezrozumiałej dla nas psychologii mieszkańców Sycylii, trudno bez dokładnego zbadania kwestyi orzec, natomiast warto i trzeba przypomnieć, o co w sprawie Ñasiego chodzi.

Datuje się ona nie od dzisiaj. Przed trzema laty we włoskiej Izbie deputowanych jeden z jej członków, Saporito, podniósł oskarżenie przeciw Ñasiemu, który tylko co opuścił stanowisko ministra oświaty, że czerpał pełnemi garściami ze skarbu państwa na swoje własne potrzeby, dalej na potrzeby przyjaciół i swoich wyborców. Deputowany Saporito zakończył wnioskiem o wdrożenie śledztwa, co też Izba uchwaliła. Wybrano więc osobną komisyę, która poczyniła odkrycia nadzwyczajne.

Wedle tego oskarżenia p. Ñasi natura wiel ce artystyczna i subtelna, wspaniale umeblował swą willę na koszt państwa, ozdobił swój salon dziełami sztuki i zabytkami kosztownemi, płaconemi przez kasę muzeów, która swą hojność posuwała aż do tego, że je opakowywała i odsyłała wprost do jego mieszkania. Jego bibliotekę o książkach rzadkich zapłacił budżet oświaty publicznej, wreszcie Ñasi jako smakosz wyrafinowany założył sobie ostrygarnię, zawsze na koszt funduszów publicznych. Obliczają, że Ñasi w ten sposób roztrwonił pół miliona lub 600 tysięcy lirów, czyli franków.

Na podstawie raportu komisyi śledczej Ñasiego i Lombarda oddano sądom, na co w odpowiedzi obaj zniknęli. Ñasi wyjechał za granicę. Widywano go w Paryżu na bulwarach raz w żakiecie, raz w sutannie (!) lub innem podobnem przebraniu.

Zasądzono go więc zaocznie, ale trybunał kasacyjny zniósł wyrok, uznawszy, że Ñasi powinien stanąć przed senatem, ukonstytuowanym w trybunał stanu. Ñasi uważał ten wyrok za swój tryumf. A ponieważ właśnie jego wierni wyborcy z Trapani wybrali go ponownie i po raz piąty od czasu „nieszczęścia" swoim reprezentantem do Izby deputowanych, przeto kiedy właśnie dnia 27 czerwca odbywała się w tej Izbie rozprawa nad odesłaniem jego sprawy przed try bunał stanu, ujrzano ze zdumieniem, że wchodzi do sali posiedzeń Ñasi we własnej osobie i najspokojniej zasiada na swojem dawnem miejscu! Natychmiast dokoła niego jak dokoła zapowietrzonego, utworzyła się próżnia. Ñasi jednak nie zmieszany, skoro ukończono czytanie raportu komisyjnego, zabrał głos. Zbijał rozmaite punkty oskarżenia, dodając, że gdyby jemu z takich powodów miano robić zarzut, to równocześnie musiałoby się postawić i inne także osoby w stan oskarżenia. Wreszcie zapewnił o swej niewinności i zażądał oddania swej sprawy senatowi. Ñastępnie opuścił Izbę.

Uchwale trybunału kasacyjnego i życzeniu Ñasiego stało się zadość; sprawę oddano senatowi jako trybunałowi stanu, który jednak odrazu zawiódł jego nadzieje, zarządzając aresztowanie obu oskarżonych. Ñasiego aresztowano — i oto dlaczego na Sycylii panuje rewolucya, a sycylijczycy śpiewają Marsyliankę i wznoszą okrzyki: „Niech żyje Republika sycylijska!"

Centrem tego ruchu w obronie Ñasiego jest miasteczko Trapani, które pięć razy z kolei powierzyło mu mandat, na złość izbie i władzom rządowym, ścigającym b. ministra jako defraudanta i złodzieja. Z tego powodu znany literat włoski, Luigi Fabbri, poświęca miasteczku Trapani i psychologii jego mieszkańców zajmujący fejleton w dzienniku „Massagero". Trapani leży na uboczu od ruchu światowego, a nawet podróżni, zwiedzający Sy cylyę nie zaglądają do niego. W tem odosobnieniu przechowało ono swoje cechy etnicze odziedziczone po saracenach i normandach. Tra pani ma swoją własną psychologię, etykę i wo góle pogląd na życie.

„Poznałem — pisze Fabbri — miasto Trapani w r. 1900, kiedy przejeżdżałem tamtędy aby na wyspie Favignano (miejsce zesłania) przepędzić kilka miesięcy sjesty przymusowej. Przy tej sposobności poznałem tylko więzienie w Trapani i poznałem się z chorobliwemi typami ludności. Spotkałem kilku delikwentów z prowincyi Trapani, którzy mi z dumą opowiadali, że dostali się do więzienia nie za kradzież, ale — i to uważają za krzywdę — za podu posiłkowania się nożem i strzelbą. Kiedy ich usiłowałem przekonać, że skutki kradzieży można naprawić, zabitych zaś niepodobna wskrzesić, spojrzeli na mnie — pamiętam jeszcze ich czarne pałające oczy — z wyrazem takiej pogardy, jak gdybym ja właśnie, który śmiałem tak mówić, był złodziejem.

„Pewnego poranku jakiś wieśniak trapański, znajdujący się w śledztwie z powodu krwawej zemsty, zapytał mnie; jaka mu grozi kara ze strony sądu? Uważał mnie za rzeczoznawcę, byłem bowiem wtedy początkującym prawnikiem. Wypadek był tak ciężki, że groził uajwyższą karą, ale chcąc być ludzkim, odpowiedziałem: „Może ci się uda otrzymać 5 do 6 lat więzienia jako najniższą karę". Wieśniak zawołał: Co? Więzienie za moją historję? Alež ja mam słuszność i muszę być wolny!" I spoglądał na mnie tak dziko, że gdyby strażnik nie stał obok, byłby się na mnie rzucił. Przypominam sobie żywo, co mnie spotkało w dwa dni później. Ów wieśniak powrócił z sali sądowej, gdzie przysięgli skazali go na dożywotnie roboty przymusowe. Wył i ryczał, jak zraniony zwierz. Krew ścinała się w żyłach na widok tego wybuchu boleści. Co mnie najwięcej zdziwiło, to fakt, że inni więźniowie uważali tę karę za osobistą krzywdę i obelgę.

Bracia Karamazow.

121) (ciąg dalszy.)

Dymitr spojrzał znów na swoje ręce.

— To krew Feniu, rzekł patrząc na nią z dziwnym wyrazem, ludzka krew. O Boże, i pocóż została przelaną?

— Widzisz, mówił dalej, patrząc na nią jak by chciał jej dać do odgadnięcia jakąś zagadkę. Ja taki jeden wysoki płot... przeszkoda... rozumiesz. Otóż jutro nim słońce wejdzie... Mitieńka Karamazow, przeszkodę tę przeskoczy. Ñie rozumiesz Feniu, co to za przeszkoda, mniejsza z tem, i tak jutro usłyszysz o mnie i wszystko zrozumiesz. A teraz bywaj zdrowa. Ñie będę nikomu zaporą, usunę się, potrafię się usunąć. Żyj radości moja! Kochała mnie godzinę, a ty kochaj na wieki Mitienko, tak mnie nazywała, pamiętasz?

Z tymi słowami wyszedł z kuchni, a Fenia przeraziła się tem jeszcze bardziej, niż poprzednio jego wejściem. W dziesięć minut potem Dy mitr wchodził do mieszkania młodego Perchotina, owego urzędnika, który pożyczył mu dziesięć rubli na zastaw pistoletów. Perchotin zabierał się właśnie do wyjścia i Dymitr zatrzymał go w progu.

— Co panu jest? zawołał, dostrzegłszy krew na jego twarzy.

— Przychodzę po pistolety, mówił spiesznie Dymitr, przynoszę panu pieniądze, dług mój, który z wdzięcznością zwracam. Tylko proszę, dajcie mi prędko moje pistolety, Piotrze Iliczu.

Perchotin wpadał w coraz to większe zdumienie. W rękach Miti ujrzał sporą pakę banknotów, które ten trzymał przed sobą jakby na pokaz. Chłopak posługujący który otwierał drzwi Dymitrowi, opowiadał potem że ten wchodząc do przedpokoju trzymał w ten sam sposób ban knoty, widocznie niósł je tak przez całą ulicę. Ñikt przecie nie obchodzi się tak z pieniędzmi. Były to same tęczowe sturublówki, a według późniejszych zeznań Perchotina, musiało ich być sądząc na oko, jakich dwa lub trzy tysiące. Sam Dymitr Fedorowicz był w jakiemś wyjątkowem nienormalnem podnieceniu. Odpowiadał w sposób urywany i zagadkowy, i wyglądał na człowieka czemś bardzo rozradowanego.

— Co się panu stało? zawołał znów Piotr Ilicz, przypatrując się swemu gościowi, wszędzie krew, czy się pan skaleczył spojrz pan na siebie. To mówiąc ujął go za ramiona i postawił przed zwierciadłem.

Mitia obaczywszy krwawe plamy na twarzy gniewnie brwi zmarszczył.

— Tego jeszcze brakowało! mruknął ze zło ścią i szybko przełożył banknoty z prawej do lewej ręki, poczem sięgnął do kieszeni po chustkę. Wtedy pokazało się że chustka jest cała prze siąknięta krwią, ale to tak, że niema na niej ani jednego białego miejsca. Krew była nie zu pełnie jeszcze zaschnięta, zgęszczona i lepka. Dymitr z gniewem rzucił zakrwawioną chustkę na podłogę.

— Cóż u dyabła! Ñie mógłbyś pan mi dać jakiej suchej szmatki do obtarcia?

— A! więc pan nie jesteś skaleczony, a tyś ko poplamiłeś się, w takim razie najlepiej było by umyć się odrazu.

— Oto umywalnia, znajdziesz tu wszystko co potrzeba.

— A! dobrze, ale gdzież ja tymczasem to zostawię, odpowiedział Mitia wskazując bezradnie na banknoty, które trzymał w ręku i patrzył pytająco na Perchotina, jak gdyby on jeden mógł doradzić mu skutecznie, co ma robić z pieniędzmi.

— Wsuń pan je do kieszeni, albo połóż tu na stole, nikt nie ruszy.

— Do kieszeni, a tak dobrze. Chociaż nie, to wszystko głupstwo, zawołał jakby nagle oprzytomniawszy. Ñajpierw skończymy z pistoletami, oddaj mi je pan, bo mi są bardzo, bardzo potrzebne, a oto pańskie pieniądze. Tylko spiesz my, bo mi bardzo pilno. I wyjął z pakieta jedną sturublówkę, który podał Perchotinowi.

— Ñie będę mógł nawet wydać panu reszty, zauważył tamten. Czy nie masz pan drobniejszych pieniędzy?

— Ñie mam, odparł Mitia, odwracając kil ka banknotów, jakby się chciał upewnić o praw dzie słów swoich. Cóż teraz będzie? Zwrócił znów pytające wejrzenie na Perchotina.

— Zkądże się pan tak nagle zbogacił? zau ważył ten. Poczekaj pan, poszle chłopca do skle pu Płotnikowa, tam późno zamykają, będą więc nam mogli rozmieniać. Chodź no tu Misza! zawołał na chłopca.

— U Płotnikowa! wyborna myśl zawołał Mitia, jakby wpadłszy nagle na dobry pomysł. Słuchaj Misza, mówił zwracając się do chłopca,

Mieli w oczach dziki odcień i każdy byłby zdumiony, kto zwykł oglądać głuchą rozpacz i cichą rezygnację w innych więzieniach włoskich.“

Fabri po ukończeniu swej kary więziennej na wyspie Favignono, udał się do Trapani, aby przypatrzeć się dokładniej osławionemu obecnie miasteczku. Opisuje on je malowniczo i tak kończy swoje opowiadanie:

„Palermo, które także zachowało swe sycylijskie właściwości, jest więcej włoskie i europejskie. Trapani wykazuje dotychczas jeszcze ślady swych początków grecko-punickich. Widać, że była to kolonja rzymian, saracenów, normanów. W r. 1848 Trapani było owem miastem, które powstało pierwsze pod hasłem separatyzmu. Także po zjednoczeniu Włoch pozostało miastem niewłoskiem. Mieszkańcy jego mają swój własny sąd o rzeczach swoją własną miarę moralności, chwalą się nawet patryotyzmem, ale z zastrzeżeniem, że ojczyzna nie obrazi tego, do czego mają predylekcyę.

Ta specyalna etyka mieszkańców Trapani znalazła teraz tak jaskrawy wyraz w aferze Nasiego.

Z Rosyi.

Nowy spisek przeciw carowi.

Niezależnie od wykrytej przed kilku tygodniami organizacyi terorystycznej, której uczestnicy w początkach przyszłego miesiąca mają stanąć przed sądem, policya petersburska, jak już donieśliśmy w telegramach, wpadła na ślad nowego spisku przeciw carowi. Prasa petersburska o tym nowym spisku podaje następujące szczegóły:

Przed kilku miesiącami na Ekaterinhofskim prospekcie nr. 15 wynajęła pokój młoda estonka Milda, pochodząca jakoby z zamożnej estońskiej rodziny. Młodą kobietę odwiedzało wiele osób które wydały się podejrzane właścicielce mieszkania i służbie domowej. O swych podejrzeniach doniesiono policyi, która w tych dniach dokonała rewizyi w pokoju Mildy w jej nieobecności. Znaleziono między innemi gotową, nabitą bombę.

Po kilku godzinach na podwórzu aresztowano powracającą do domu Mildę. którą odesłano do wydziału ochrany. W ciągu tego dnia w mieszkaniu Mildy aresztowano jej siostrę i jakiegoś nieznanego pana, przy którym znaleziono 124 ruble. Odesłano ich do cyrkułu, z którego nieznajomy, korzystając z wielkiego przepełnienia aresztu i nieuwagi chorego dyżurnego, zdołał zbiedz.

Wkrótce potem aresztowano w Narwie ojca Mildy i, przed paru dniami. jeszcze jednego przybysza w mieszkaniu na Ekaterinhofskim prospekcie, który nazwał się Antonim Biełocerkowcem. Znaleziono przy nim szczegółowe plany wszystkich dróg, prowadzących do odnogi cesarskiej do Peterhofu, jak również szkic tej części pzystani w której stoi ce sarski jacht „Aleksandra“ w Peterhofie. Biełocerkowca przewieziono do Pietropawłowskiej twierdzy, jako podejrzanego o stanie na czele spisku. Milda twierdzi, iż człowiek, który uciekł z aresztu cyrkułowego jest jej nieznany, i że on to właśnie przyniósł do jej mieszkania bombę.

Czy ten nowy spisek stoi w związku z wykrytym przed kilku tygodniami, dotychczas niewiadomo.

Klasztory prawosławne.

Według ostatnich obliczeń, w Rosyi jest obecnie 862 klasztorów prawosławnych z 58.138 zakonnikami. Ilość zakonników od r. 1881 wzmogła się w dwójnasób: wtedy bowiem było tylko 25.500 zakonników. Do klasztorów tych należy około półtora miliona morgów gruntu. Kapitały, będące ich własnością, wynoszą conajmniej 36 milionów rubli. Ponadto klasztory otrzymują około półtora miliona rubli od rządu, oraz niedające się obliczyć sumy od wiernych.

„Napad na Niemców w Tyrolu“.

Nie tylko w Galicyi zdarzają się awantury, aranżowane przez szowinistyczne koła narodowe, ale wogóle wszystkie waśnie narodowościowe, któremi Austrya jest obdarzona, toczą się w szeregu napadów, demonstracyi, przy akompaniamencie kociej muzyki, świstu wybijanych szyb, krzyków i różnych nie zbyt delikatnych epitetów... Walki narodowościowe w Austryi mają pod tym względem już doskonałą tradycyę. Policzmy: awantury czeskoniemieckie studentów w Pradze, burdy i demonstracye, gorętsze jednak, w Trydencie, Insbruku, niedawne bójki na uniwersytecie wiedeńskim, wreszcie hajdamackie pustoszenie sal uniwersyteckich we Lwowie przez ruskich akademików. Należy jednak oddać sprawiedliwość Rusinom, że w wyborze środków, w temperamencie, w niszczycielskim zapale prześcignęli gorących południowych mieszkańców Tyrolu. Nic w tem nie ma dziwnego, wszak całe pokolenia pracowały, aby wydać dzisiejszą młodzież ruską z jej barbarzyńskimi instynktami.

Przed kilku dniami zaszedł nowy epizod tej dziwnej tyralierki narodowościowej: — i to na terenie południowego Tyrolu. Jako bohaterzy wystąpili Niemcy i Włosi, mający różne ze sobą rachunki do zapłacenia.

Znajdują się podobno w południowym Tyrolu osady niemieckie, bardzo ofiarnie i gorliwie zasilane przez różne towarzystwa niemieckie. Mówimy podobno, Włosi bowiem stanowczo przeczą ich egzystencyi. By więc zbadać i poznać te osady niemieckości, wybrała się gromadka turystów, uczestników zjazdu niemieckich „turnerów“ z Insbruku na południe. Znalazło się gotowych do wycieczki 28 mężczyzn, z tych 6 z Rzeszy, i 5 pań. Przewodnictwo objął prof. Edgar Meyer z Niemiec. Pisma trydenckie włoskie, poczytując tę wycieczkę za demonstracyę na rzecz niemieckości południowego Tyrolu, uderzyły namiętnie na szowistycznych tyrystów. Gdy turyści znajdowali się dnia 26 b. m. w Gereut, zjawili się żandarmi i przestrzegli ich, że w pobliżu Perseu znajduje się przeszło 100 włochów, gotowych do użycia gwałtu... Żandarmerya była w tej okolicy nieliczna. Włosi telefonowali podobno nawet o posiłki. Jednego Niemca, Berlińczyka zranili nawet ciężko kamieniami. W kilka godzin później zastąpili w liczbie 200 drogę turystom i zażądali zaniechania podróży tudzież wydania im prof. Meyera, przewodnika wycieczki. Odmówiono im tego. W czasie zatargu domagali się Włosi, by podczas śpiewania pieśni włoskiej turyści niemieccy zdjęli kapelusze z głowy. Poseł socyalistyczny Awancini w mowie, wystosowanej do turystów, nazwał ich wycieczkę za najazd na obcy kraj i zażądał imieniem Włochów, by wrócili na stacyę. Część ich zastosowała się do tego żądania i wróciła do pobliskiego zamku niemieckiego, skąd udać się miała nazajutrz do pobliskiej stacyi; inni turyści również się do tego zamku schronili. Włosi otoczywszy zamek strażą, udali się następnie w nocy na stacyę kolejową i poranili i znieważyli inną grupę turystów niemieckich chcących się połączyć z grupą prof. Meyera.

Ta ostatnia zaś, odesławszy 10 mężczyzn i kobiety z powrotem do Insbruku, przekradła się wśród straży włoskich i umknęła do Vielgereut. Tutaj zjawił się starosta Spengler z 2 żandarmami i radził im jak najspieszniejszy powrót, ponieważ połowa ludności z okolic Trydentu i Roweredo gromadzi się, by napaść ich i zlynchować.

Tymczasem Włosi dowiedziawszy się telefonicznie o miejscu pobytu Niemców, otoczyli ich na wyżynie Vielgereut koło Calliano. Wahanie się turystów, czy mają wrócić do Caliano, czy kontynuować wycieczkę, wykorzystali oni szybko. Gdy już turyści za usilną namową starosty rejterowali do Caliano, nadjechał samochód z 7 osobami, którzy chcieli odfotografować prof. Meyera. Gdy ten się wzbraniał napadli go szybko, pobili go laskami i kamieniami, zranili go ciężko w głowę, poczem wskoczyli do samochodu i umknęli, nim żandarmi przybiegli na pomoc. Reszta

---

biegnij do Płotnikowa i powiedz mu że Dymitr Fedorowicz kazał mu się kłaniać i zaraz sam tam będzie. Niech każe przygotować trzy tuziny flaszek szampana, tak samo jak przeszłym razem kiedyśmy jeździli do Mokroje. Wtedy wziałem z sobą cztery tuziny objaśnił Perchotina, poczem, znów zwrócił się do chłopca wydając mu polecenia. Niech przygotują jeszcze sery, pasztet strasburgski, szynkę, kawior, tak na sto lub na sto dwadzieścia rubli. Niech dodadzą jeszcze kawonów, dwa lub cztery, czekolady, lodowatego cukru, kilka funtów pomadek, tak samo jak wtedy, tak, na trzysta rubli, razem z szampańskiem. Nie zapomnij tylko Misza! Misza mu na imię? pytał Percholina.

— Ależ poczekaj pan, przerwał mu tamten, słuchając z niepokojem i patrząc na niego badawczo. Pójdź pan lepiej sam, on nie spamięta i coś poplącze.

— Poplącze, niezawodnie poplącze, pottwierdził Dymitr. Słuchaj Misza! uściskam cię za fatygę, jeżeli nic nie zapmnisz. Pamiętaj szampan, grunt,a oprócz tego koniak, czerwone wino, białe wino, tak samo jak wtedy, oni już będą wiedzieć dziesięć rubli ci dam jeśli sprawisz dobrze.

— Ależ posłuchaj pan, przerwał już niecierpliwie Perchotin, niech on tylko pieniądze zmieni i powie aby nie zamykano sklepu, dokąd pan przyjdziesz. Resztę załatwisz pan sam.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jeden dla wszystkich.

Kiedy miss Eliza Gwynne pierwszego dnia po swojem przybyciu weszła na hotelowy taras, była bardzo rozczarowaną. Jak zwykle we wszystkich prawie letniskach, składało się tutaj także towarzystwo z pań samych. Było tylko dwóch czy trzech starych, łysych panów, widocznie poczciwych kupców, spędzających tutaj czas krótki.

Daremnie Eliza szukała jakiegoś przedstawiciela silniejszej płci, któryby jeszcze pięćdziesiątki nie przekroczył. Rzuciła się więc z nieco zrezygnowanym wyrazem na pięknej twarzyczce na jedno z krzeseł koszowych i przyglądała się obecnym paniom. Nie wyglądały wcale bardzo obiecująco! W przeważnej części były przesadnie wystrojone, potwornie, a wszystkie robiły wrażenie okropnie znudzonych. To ostatnie zresztą pojmowała miss Eliza zupełnie. Z trudem więc tylko tłumiła łatwo zrozumiałe ziewanie.

Lecz nagle zauważyła ruch między paniami który ją niespodzianie zaskoczył.

Miss Zuzanna Spinks, rudowłosa, piegowata miljonerka, która dotąd leżała w nader wygodnem, lecz także niekorzystnem położeniu na szezlągu, podniosła się, przybrała pozę dobrze wyuczonej gracyi i zaczęła nadzwyczaj żywą rozmowę z siedzącą obok niej panią. Dziewczątko obok Elizy przygładziło ręką czarne włosy, a końcem języka zwilżyło różowe usteczka

Również reszta obecnych pań uważała za stosowne poprawić należycie grzywki i loczki, ułożyć wdzięczniej fałdy sukien, a wszystkie na raz wywołały na swe usta najbardziej oczarowywujące uśmiechy. Podczas gdy miss Eliza badała jeszcze przyczynę tego, uwagi godnego poruszenia, ujrzała wchodzącą powoli na taras młodą parę od strony jeziora.

Teraz wszystko rozumiała!

Dziewczę wyglądało wprawdzie całkiem niepozornie i niezajmująco, ale młody człowiek był tak uderzająco piękny, że miss Eliza mimowolnie odrzuciła loczek będący w nieładzie za różowe uszko. Nigdy przedtem nie widziała mężczyzny, któregoby powierzchowność choćby tylko najmniej ścisłe porównanie z tym młodym człowiekiem wytrzymała.

Jego piękność była tak oślepiającą, tak bez zarzutu, że o żadnej krytyce zgoła nie mogło być mowy. Trzeba było bezwarunkowo podziwiać. Czyż przychodzi komukolwiek kiedy do głowy analizować piękność Apolina belwederskiego?

A profil tego mężczyzny przypominał Elizie właśnie profil owego najwspanialszego dzieła sztuki. Jego wysoka, wysmukła, a jednak pełna siły postać, odziana była w elegancki biały

towarzystwa bała się bronić prof. Meyera, ponieważ napastnicy grozili rewolwerami.

Z trudem doszli wycieczkowcy do Calliano. Prof. Meyera przywieziono tam rannego. Tutaj przywitało ich około 1000 Włochów krzykiem zgniłemi jajami, gradem kamieni i ślepemi salwami z rewolwerów. Pięciu żandarmów było bezbronnych wobec tłumu. Podobno wielu turystów zraniono do krwi, oblano aniliną i innymi wstrętnymi płynami. Wśród ogłuszających krzyków i gradów kamieni dotarli Niemcy do stacyi i dostawszy się do pociągu odjechali jeszcze przed właściwą godziną odjazdu. Na stacyi w Trydencie, gdy pociąg się na kilka minut zatrzymał, powitali Włosi podobnie owych turystów, jak w Caliano; okna wagonów i stacyi wybito kamieniami. Zandarmerya i policya atakowała tłum dobytemi pałaszami...

Wreszcie przyjechali turyści do Bozen, gdzie uczuli się zabezpieczonymi.

Prasa niemiecka usiłuje nadać awanturze wielkie polityczne znaczenie. Okoliczność że osobistości wybitne, jak poseł Awancini, burmistrze miast itd. brali udział w napadzie, wywołuje niesłychany krzyk u Niemców. W Innsbruku Niemcy urządzili demonstracyę antywłoską i zdemolowali kilkasklepów włoskich, poseł niemiecki Erler interweniował u namiestnika Tyrolu i domagał się szybkiego śledztwa i ukarania przestępców. „N. Fr. Presse“ donosi nawet, że sprawa ta będzie przedmiotem interwencyi amba sady niemieckiej we Wiedniu, jako naruszenie praw poddanych niemieckich, uczestniczących w wycieczce.

Pisma wiedeńskie dopatrują się w całym napadzie naruszenia przymierza austryacko-włoskiego i uderzają na władze tyrolskie, że dopuściły do takich ekscesów.

A tymczasem winę ponoszą sami Niemcy... W swej niepohamowanej pożądliwości wdzierają się oni wszędzie do obcych krajów i wyszukują tam „niemieckie wyspy“, podniecając wśród spokojnych mieszkańców szowinistyczne instynkty. Taki właśnie wojowniczy charakter posiadała wycieczka prf. Meyera i jego towarzyszy, — obskurnych Hakatystów, którzy wyruszyli do włoskiego Tyrolu, aby tam „ratować“ rzekomo zagrożoną Niemczyznę. Włosi słusznie postąpili dając tym agitatorom porządną nauczkę, a narzekania Niemców są tem mniej uzasadnione, że jeszcze tak niedawno urządzili ohydny napad na włochów w Innsbrucku, i sponiewierali włoskich studentów bez żadnej prowokacyi z ich strony.

Od Administracyi.

Sz. P. T. Prenumeratorów prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w wysyłce dziennika.

Prenumerata na miesiąc Sierpień wynosi w miejscu 2 kor. z jednorazowem odnoszeniem 2 kor. 40 hal. na prowincyi 2 kor. 70 hal.

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Kronika.

KUPUJĆIE TYLKO U ĆHRZEŚCIJAŃ!

KRAKÓW 30 lipca.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we środę Ignacego Lojoli i Heleny męczenniczki; we czwartek Piotra w okowach i Fausta męczennika.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się o g. 4 minut 9, zachód przypada o g. 7 m. 24; długość dnia wynosi g. 15 m. 15.

— **Odznaczenia i mianowania.** „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał radcy sądu krajowego Stanisławowi Szurze tytuł radcy wyższego sądu krajowego.

Drugi prezydent najwyższego trybunału kasacyjnego Ruber został zamianowany pierwszym prezydentem.

— **Mianowania w szkolnictwie.** Rada szkolna kraj. zamianowała rzeczywistymi nauczycielami zast. nauczycieli: X. Michała Klamuta z gimnazyum w Nowym Sączu do oddziałów równorzędnych tego zakładu; X. Zygmunta Kuliga z g. św. Jacka w Krakowie do filii tego zakładu, X. Jana Sadowskiego z g. w Wadowicach do szkoły realnej w Zywcu, Jana Szmyta z g. w Podgórzu do g. w Bochni, dra Sydona Loreta z IV g. we Lwowię do g. w Nowym Sączu, z przydzieleniem do służby w III g. w Krakowie, Seweryna Hammera z g. św. Anny w Krakowie do g. w Nowym Sączu, Wład. Janika z g. w Podgórzu do g. w Nowym Targu, Józefa Leśniaka z g. św. Anny w Krakowie do filii g. w Nowym Sączu, Włodz. Budzynowskiego w g. I w Rzeszowie, Szczęsnego Jasiewicza i Wład. Schneiberga w w II g. w Rzeszowie, Wład. Kurka z g. III w Krakowie do g. I w Tarnowie, Józefa Maurera z g. w Podgórzu do g. Franc. Józefa we Lwowie, Adama Karnowskiego z g. w Dębicy do g. w Brzeżanach, Wiktora Swiderskiego z g. I Tarnów do g. w Dębicy, dra Józefa Ujejskiego z g. św. Jacka w Krakowie do filii g. Nowy Sącz z przydzieleniem do służby w g. św. Jacka w Krakowie, Stan. Matuszewskiego z II r. Kraków do g. w Wadowice, Ludwika Eminowicza z g. Bochnia do g. Jasło, dra St. Turowskiego z g. III Kraków do g. I Tarnów, Stanis. Filimowskiego z g. II Rzeszów do r. Jarosław, Ferd. Bromowicza z g. Podgórze do g. Bochnia, Franciszka Włoska i Jana Kmietowicza w g. Nowy Sącz, Seb. Flizaka z g. Bochnia do g. Nowy Targ, Jana Bilińskiego z r. Zywiec, Kaz. Barona z gim. V Kraków, do g. Wadowice, Miecz. Piątkowskiego z g. V Kraków do g. Bochnia, Józefa Urbanka z g. III Kraków go g. Bochnia, Maryana Langa z św. Anny Kraków do g. Wadowice, Emiliana Wyrobka z II r. Kraków do g. Gorlice, Łukasza Storczykowskiego z I r. Kraków do filii polskiego g. Tarnopol, Feliksa Gizowskiggo z I r. Kraków do r. Zywiec, Teodozego Borczowskiego z I r. Kraków do r. Sniatyn.

— **Licytacye ofertowe** Intendantura 10 kor pusu w Przemyślu rozpisuje na dzień 16 sierpnia br. rozprawę ofertową na dostawę drzewa opałowego i węgla dla wojskowych magazynów prowiantowych w Przemyślu, Gródku Jarosławiu, Łańcucie, Rzeszowie, Dębicy, Stry ju i Samborze.

Magazyn żywności dla wojska w Krakowie rozpisuje licytacyę ofertową na dostawę siana, słomy, drzewa opałowego i węgla dla wojskowych magazynów w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu. Oferty należy wnieść do dnia 8 względnie 13, 14 i 19 sierpnia.

W oddziale budownictwa wojskowego w Krakowie ul. Stradom l. 10 odbędzie się dnia 16 sierpnia br. o godz. 12 w południe licytacya ofertowa celem oddania w przedsiębiorstwo robót budowlanych przy budowie szpitala garnizonowego w Krakowie.

Bliższych informacyi we wszystkich wypadkach udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Pies wściekły zjawił się wczoraj wieczorem na Stradomiu. Dostrzeżony przez policyanta został zabity, a następnie zabrany przez oprawcę miejskiego.

Ze sztuki. W gmachu Tow. Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie otwartą zostanie dnia 15 listopada b. r. IV doroczna Wystawa. Termin zgłoszenia upływa z dniem 15 paźdz., nadsyłania do Warszawy 1-go listopada r. b. Tow. Zach. Sztuk Pięknych celem przyczynienia się do materyalnego powodzenia Wystawy, dokona na niej znaczniejszego zakupu. PP. artyści zechcą bliższych informacyj zasięgnąć w kancelaryi Tow. Przyj. Sztuk Pięknych w Krakowie.

REPERTUAR

opery i operetki lwowskiej w Krakowie.
(ostatnie dwa tygodnie).

We środę po raz 1-szy „Boccacio“ operetka w 3 akt. Souppego.

We Czwartek po raz 14-ty „Wesoła wdówka z panią Miłowską.

W piątek „Opowieści Hofmana“.

W sobotę po raz pierwszy „Druciarz“ operetka w 3 akt. Er. Lechara, benefis Lelewicza.

Ze świata.

Związki pijackie w gimnazyach pruskich. Poznańskie władze gimnazyalne, które swego czasu tak gorliwie śledziły polskie Kółka samokształcące i za tę tajną a dla państwa niemieckiego rzekomo niebezpieczną naukę srogie kary wyznaczały winnym, odkryły niedawno w kołach niemieckich uczni ze zgrozą tak nazwane „burszenszafty“ o celach wyraznie pijackich. W gimnazyach poznańskich w cza-

---

strój, teniscowy. Jeszcze w ręce trzymał rakietę.

Zdawał się być na najlepszej stopie z wszystkiemi paniami; wszędzie [illegible] przyjacielsko usposobione twarze i rozlegały się wesołe śmiechy, gdy rozmawiając przechodził od grupy do grupy.

— Wszak to ładny chłopak, nieprawdaż rozległo się nagle tuż za Lizą.

Odwróciła się i ujrzała naprzeciw siebie starszą panią, której wczoraj wieczorem została przelotnie przedstawioną. Gdy się jej teraz bliżej przypatrzyła, spostrzegła w jej wytwornych rysach uderzające podobieństwo do młodego męzczyzny i błogi uśmiech matczynej dumy.

— Istotnie, łaskawa pani, piękny mężczyzna! — rzekła przyjaźnie. — Jest synem pani?

— Tak! I to najlepszym synem na świecie! — brzmiała odpowiedź, w tonie uniesienia wypowiedziana. Przecież widzi pani, jak uprzejmie są usposobione dla niego wszystkie panie, a mimo to zawsze znajduje czas, aby ze mną porozmawiać, coś mi przeczytać, albo mi na przechadzkach towarzyszyć.

Eliza odpowiedziała tak grzecznie i miło, że od razu pozyskała serce mówiącej.

— Muszę go pani przedstawić, miss Gwynne — rzekła z miną człowieka, który zamierza wyświadczyć komuś największą łaskę, jaką sobie można wyobrazić. — Archie, proszę cię na chwilkę.

Archibald Trockmorton skłonił się rycersko gdy go matka przedstawiła młodej damie.

— Pani jest tutaj po raz pierwszy, miss Gwinne? — zapytał. — pozwoli pani pokazać sobie widzenia godne rzeczy tutejszej okolicy? Spędzamy tutaj już trzecie lato, a moja matka może pani poświadczyć, że jestem pierwszorzędnym przewodnikiem.

— Będzie to dla mnie prawdziwą przyjemnością, jeżeli pan zechce dla mnie podjąć się tej roli — odparła Eliza otwarcie.

— Czy nie zechciałaby pani dzisiaj naprzykład wieczorem przejechać się ze mną po jeziorze. Będzie wspaniała pełnia, a pani zobaczy jezioro w tem czarownem oświetleniu. Ćhce pani. — Więc przytem zostajemy!?

Tu przerwano mu i odwołano go do partyi tenisa oddalił się z powtórnym ukłonem i uśmiechem w czasie którego zabłysły białe zęby z pod ciemnych wąsów.

Eliza nie widziała go już w ciągu dnia. Dopiero przyszedł po herbacie, ażeby się udać z nią na umówioną przejażdżkę łodzią.

Następne dwie godziny należały do najpiękniejszych chwil w życiu Elizy. Przejażdżka po srebrzystem zwierciadle wody, ciche dźwięki daleko odległych skrzypiec i światłem księżyca jeszcze uświetniona piękność jej towarzysza, to wszystko razem wprawiło ją w marzycielski stan zachwytu, iż byłoby najlepiej ażeby się już z niego nie ocknęła!

Dwa tygodnie później, jednego ranka siedziała Eliza sama w ozdobnej altanie hotelowej go ogrodu. Zatopiona była głęboko w swych myślach. Ale te musiały być bardzo miłej treści ponieważ piękna twarz spoglądała przed się z zupełnie pogodnym wyrazem.

(Dokończenie nastąpi.)

sie gdy uczniowie Polacy uczyli się w kółkach historyi i literatury polskiej, uczniowie Niemcy pozakładali sobie kilka stowarzyszeń pijackich pod nazwą „Normanja“, „Markomanja“, „Arminja“, „Bachantja“, i urządzili sobie kantyny klubowe, gdzie przy wódce, piwie i cygarach wspólnie czas spędzali. Wydalono za to z gimnazyum już kilku uczni, w ostatnich dniach przed wakacyami rozdano drugim pisemne ostrzeżenie do rodziców, aby ze swej strony dopomogli prefesorom do wyplenienia tych praktyk.

Polacy w Japonii. Czasopisma polskie, wychodzącego w Ameryce, donoszą o znacznym napływie Polaków do Nagasaki. Po zawarciu pokoju z Rosyą, Japonia stała się gościną dla poddanych rosyjskich. Na ogólną liczbę 6,000 tamtejszych poddanych rosyjskich przypada jedna trzecia Polaków. Powstały tam liczne agentury handlowe polskie dla handlu z Władywostokiem. Większą cześć rodaków naszych reprezentują dawniejsi wojskowi.

Zezwierzęcenie. Koleje żelazne w Rosyi stają się terenem najwstrętniejszych zbrodni. Cechę charakterystyczną ich stanowi ta okoliczność, że głównemi osobami działającemi są funkcyonaryusze kolei. „Ruś“ opowiada o takim fakcie:

Dwaj konduktorzy na linji kolei Południowo-Zachodnich, spotkawszy na stacji młodą dziewczynkę wiejską, oczekującą na pociąg osobowy, zaproponowali jej jazdę w pociągu towarowym, na co ta się nieopatrznie zgodziła. Konduktorzy, gdy pociąg ruszył, poczęli znęcać się nad dziewczynką, a później usiłowali ją wyrzucić z pociągu pod koła. Dziewczę broniło się rozpaczliwie, ale nie zdołało oprzeć się brutalnej przemocy dwóch drabów.

Zawisnąwszy nad torem kolejowym, dziewczę, błagając litości, chwyciło konwulsyjnie za stopień wagonu. Widząc to konduktorzy, poczęli obcasami bić po rękach nieszczęśliwą, która wreszcie upadła z pociągu. Upadek nie był śmiertelny — dziewczyna ocalała, znaleziono ją, przyprowadzono do przytomności — winowajców aresztowano.

Telegramy.

KWOTA.

WIEDEŃ. „Wiener Ztg. ogłasza pismo odręczne cesarza do prezydenta gabinetu, ustanawiające kwotę na wspólne wydatki w dotychczasowej wysokości do końca b. r.

PROWIZORYUM BUDZETOWE.

WIEDEŃ. „Wiener Ztg“ ogłasza sakcyę prowizoryum budżetowego państwowego.

REFORMA SEJMOWA.

PRAGA. Komitet wykonawczy Młodoczechów uchwalił rezolucyę przeciw rozwiązaniu sejmu czeskiego i za reformą ordynacyi wyborczej sejmu czeskiego.

Z POLITYKI FRANCUSKIEJ.

PARYŻ. Na radzie gabinetowej zawiadomił Clemenceau, że republikanie przy wyborach do Rad jeneralnych. zyskali 84 miejsc i otrzymali ogółem 1450 mandatów. Dalej postanowiono zakład Franciszkanów w St. Ignaz rozwiązać.

ZABURZENIA STRAJKOWE.

PARYŻ. W Rason l'Etape sytuacya jest groźną. Przybyłego jenerała Tour strajkujący otoczyli, przyczem jenerał otrzymawszy uderzenie pięści, wypoliczkował atakujących. Dopiero żołnierze oswobodzili jenerała. Jak wieczorem doniesiono, strajkujący przyjęli propozycyę utworzenia sądu rozjemczego.

SZEF FRANCUSKIEGO SZTABU w ROSYI.

PETERSBURG. Szef francuskiego sztabu jeneralnego Brun był wczoraj na audyencyi u cara, a następnie u pary carskiej na śniadaniu.

NAPADY I BOMBY W ROSYI

PETERSBURG. Ośmiu uzbrojonych rabusiów wtargnęło wczoraj po południu do jednego z prywatnych zakładów zastawniczych i zrabowało 4.000 rb. Przy pościgu został jeden z bandytów przez urzędników policyjnych zastrzelony, a drugi ranny schwytany. Jeden urzędnik policyjny zginął, a dwóch odniosło rany.

CZERNICHÓW. Koło osady Złynki w nocy 7 uzbrojonych ludzi ograbiło żeński klasztor staroobrzędowców. Ukradziono 1.500 rb., przedmioty złote i srebrne i perły.

BACHMUT. W osadzie Enakjewie przy stawianiu zburzonej ściany lodowni przy składzie piwa znaleziono cztery bomby.

WILNO. Na ulicy Szklanej, w domu Stopina, wybuchnęła bomba. Wypadku z ludźmi nie było.

KISZYNIÓW. W Sródmieściu w piwnicy pewnego wielkiego domu znaleziono 80 paczek rtęci piorunującej i 6 gotowych naboi. Jedną osobę podejrzaną aresztowano.

KRWAWY SAMOSĄD.

ASTRACHAŃ. Na krańcach miasta, w dzielnicy, zamieszkałej przez Tatarów, pięciu uzbrojonych w rewolwery ludzi napadło w nocy na dom Dżamiejewa w celu rabunku. Gdy gospodarz wybiegł na ulicę, zabito go i lekko zraniono jego córkę, poczem bandyci zbiegli. Rankiem tłum Tatarów, ujrzawszy naprzeciwnym brzegu dziesięciu znanych przestępców, otoczył ich, sześciu zabił, a trzech wrzucił do wody, lecz tych ostatnich uratowała załoga parowca i dostawiła do miasta. Jeden z uratowanych uciekł, lecz wieczorem spotkali go Tatarzy i zabili.

REFORMY W INFLANTACH.

RYGA. Jenerał gubernator utworzył nową instytucyę, a przy niej komisyę, złożoną z przedstawicieli szlachty, miast i włościan. Na posiedzeniach jej uczestniczą przedstawiciele: miast, rosyjskich organizacyi społecznych i zarządów duchownych. Przewodniczący jenerał gubernator w mowie zagajającej mówił o celach tej komisyi i wyraził nadzieję, że zadanie wprowadzenia reform miejscowych będzie obecnie urzeczywistnione. Komisya przystąpiła do obrad nad sprawą ziemstw. Odczytano odpowiednie projekty komisyj przygotowawczych.

—oooooooOOOoooooooo—

NADESŁANE.

Gospodarstwo handel i przemysł.

CENY TARGOWE z d. 31. lipca 1907 r

		za 100 klg.		
Pszenica biała	od	22·—	do	22·50
„ czerwona i żółta	„	22·—	„	22·50
„ węgierska	„	—·—	„	—·—
Żyto krajowe	„	18·—	„	18·40
„ węgierskie	„	19·—	„	19·40
Jęczmień na krupy	„	15.80	„	16·40
„ browarny	„	·—	„	—
„ na paszę	„	14.80	„	15.20
Owies z opłatą akcyzową	„	17·90	„	18·90
Proso	„	—	„	—
Jagły	„	28·—	„	32·—
Tatarka	„	20·—	„	21·—
Kukurydza	„	15·—	„	16·—
Groch	„	22·50	„	30·—
Fasola	„	19·50	„	31.—
Wyka	„	15·60	„	16·20
Rzepak zimowy	„	32·—	„	34·—
Koniczyna nasienna czerwona	„	—·—	„	—.—
„ „ biała	„	—.—	„	—.—
Tymotka	„	—.—	„	—.—
Esparsetta	„	—	„	—
Soczewica	„	20·—	„	48·—
Słoma		5·—	„	5·20
Siano	„	5·60	„	6·40
Koniczyna pastewna	„	7·20	„	8.—
Ziemniaki	„	5.—	„	6·—
Jaja	kopę	2·60	„	3·—
Masło	1 kg.	1.60	„	2.—
Spirytus na 95° Tralesa	1 hl.	—		240—
Okowita „ 75° „	„	—		—·—

KURSA WIEDEŃSKIE.

Wiedeń, dnia 31. VII. 1907.

	k. h.		k. h.
Akc. austr. Zakł. kred.	648 —	Tureckie tytuniow.	553 —
		Gal. karp. Tow. naft.	2210—
Węg. zakł. kred.	752 25	Renta majowa	97 —
Anglobanku	303 50	Austr. renta kor.	92 85
Unionbanku	538 50	Węg. „ „	95 50
Länderbanku	531 50	56 l. listy t. kr. ziem.	95 50
Bankvereinu	532 25	4% „ Banku h.	100 15
Bodenkredit	1020 —	4½% „ „ „	111 —
Gal. Banku hipot.	574 —	5% „ „ „	96 50
Kolei państwow.	654 25	4% „ „ kraj.	100 —
„ połudn.	148 50	4½% „ „ „	98 —
„ Elbethal	420 —	4% Gal. Obl. prop.	95 20
„ Północnej	5240 —	4% Gal. poż. k. z 1893	93 55
„ Czerniow.	560 —	4% Poż. m. Lwowa	182 —
Alpiny	536 65	Losy tureckie	117 78
Rima Muranyi	2600 —	Marki	252 50
Prask. Tow. żelaz.	501 —	Ruble	83 20
Fabryka broni	491 50	Rosyjskie pap.	—

L. 1641.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady sekretarza Tarnobrzeskiej Rady powiatowej z d. 1 września 1907. rozpisuje się niniejszym konkurs.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać, że posiadają studya prawnicze, praktykę administracyjną, tudzież, że nie przekroczyli 40 roku życia.

Do posady powyższej przywiązana jest płaca roczna w kwocie 2600 kor. i dodatek na mieszkanie w kwocie 500 k.

Posada ta nadaną będzie na rok prowizorycznie, a to w myśl § 41 i 47 przepisów tutejszego statutu i regulaminu służbowego.

Udokumentowane podania wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Tarnobrzegu do d. 15 sierpnia 1907.

Z Wydziału Rady powiatowej w Tarnobrzegu, 18 lipca 1907.

Prezes
Zbigniew Horodyński, w. r.

Poszukuje się (1016

montera

obznajomionego z prowadzeniem motoru ssaco-gazowego, i uprasza się o nadesłanie odpisów świadectw. Obszar dworski **Siedliszowice.**

Poszukuje się

klucznicy

na wieś w średnim wieku, znającej się dobrze na kuchni, mleczarstwie prasowaniu bielizny i chowie drobiu.

Płaca od 30—40 kor. miesięcznie stosownie do kwalifikacyi. Zgłoszenia nadsyłać do **Zarządu dworu w Mikulicach** p. Kańczuga.

Nieuwzględnion zostaną bez odpowiedzi. — Nadesłanych dokumentów nie zwraca się. (1029

Chłopiec zamiejscowy 14 letni — uczciwych rodziców potrzebny na praktykę do handlu korzennego **A. Grafczyński,** ulica Stachowskiego l. 25, Kraków. (1027

SKLEP do sprzedania

bardzo dobrze idący, blisko plant. Kapitał potrzebny 3000 k. Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu" pod lit. **A. 15.** 1050 5

Ucznia do pracowni przyjmie cukiernia **KLIMCZAKA & HAUSERA** Kraków, Szewska 23. 1014

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.